magazyn itp
Gazeta Jarocińska
Nr 30
23 października 1998

Uratowana perła

Jeszcze do niedawna o Lgowie prawie nie mówiono. Przypadkowo zapytani mieszkańcy Ziemi Jarocińskiej nie potrafili nawet dokładnie zlokalizować tej maleńkiej wioski. Prawie nikt nie słyszał o zabytkowym siedemnastowiecznym kościółku - perle drewnianej architektury sakralnej. Ten stan niewiedzy trwał do wiosny tego roku.

Czytaj na str. VI

Japończyk w Ipponie

Japoński trener judo Tadashi Igawa przez najbliższy tydzień prowadzić będzie treningi w jarocińskim Ipponie!

Igawa demonstruje zawodnikom Ipponu jak powinien wygląd prawidłowy uchwyt

Japończyk zastępuje trenerów Jacka Tomczaka i Marka Tyrakowskiego, którzy wyjechali na wycieczkę szkolną. Igawa ma dwadzieścia pięć lat i od ponad czternastu lat uprawia judo. Jest absolwentem jednej z japońskich Akademii Wychowania Fizycznego. Mieszka w trzydziestotysięcznym miasteczku Mito na wyspie Honsiu (100 km od Tokio). Jednakże od 1996 roku przebywa w Polsce. Przyjechał jako wolontariusz Korpusu Pokoju. Na co dzień pracuje jako nauczyciel w-f i trener w klubie SKS Świdnik.

Trzeba się parę razy sparzyć

Na pewno mam lepsze i gorsze okresy. Bez wątpienia. Są sytuacje, kiedy wiersze łatwiej mi przychodzą do głowy, są jak darowane (ale to rzadka sytuacja z tymi prezentami). Czasem jestem bardziej pobudzony, mam większą potrzebę wyrażania jakiejś refleksji, spostrzeżeń. Mam ciekawe skojarzenia, pomysły. Czasem - odwrotnie.

Rozmowę z LESZKIEM DŁUGOSZEM publikujemy na str. V.

Większa szansa przeżycia

Na 100 % nigdy nic nie wiadomo. Pierwszym objawem, który jest niepokojący, jest wykrycie u siebie jakiegoś guzka, który bezwzględnie trzeba zbadać w pracowni mammograficznej.

Na str. IV publikujemy rozmowę z MARIĄ SIUDĄ-FIZEK - lekarzem radiologiem, współpracującą z jarocińską pracownią mammograficzną.

Nasi milusińscy

Maksymilian Krysztofiak z Kotlina
ur. 17 października, o godz. 8^{20}
- waży 3.540 g, mierzy 56 cm

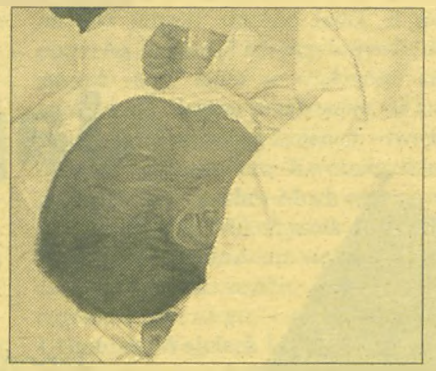

synowie Henryki Zdrojewskiej z Wilkowyi
ur. 9 października, o godz. 12^{05}
- waży 2.120 g, mierzy 48 cm
ur. 9 października, o godz. 13^{00}
- waży 2.560 g, mierzy 50 cm

córka Anety Pater z Witaszyc
ur. 18 października, o godz. 5^{10}
- waży 3.570 g, mierzy 57 cm

Krzysztof Ermanowicz z Jarocina
ur. 13 października, o godz. 0^{10}
- waży 3.500 g, mierzy 53 cm

Anna Małgorzata Frąckowiak z Jarocina
ur. 12 października, o godz. 17^{50}
- waży 2.960 g, mierzy 53 cm

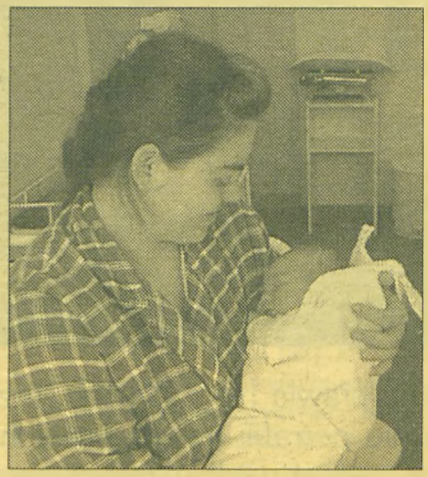

Adrian Grześkowiak z Ludwinowa
ur. 15 października, o godz. 16^{05}
- waży 4.640 g, mierzy 59 cm

Zdjęcia publikowane są za zgodą rodziców

Zdjęcia Anna Kopras-Fijołek

Nagroda za zdjęcie

Na pewno każdy z Czytelników ma w swoim albumie takie zdjęcie, które do dziś śmieszy nie tylko jego, ale również rodzinę i znajomych. Jeśli chcecie Państwo - za naszym pośrednictwem - rozśmieszyć, a może zadziwić inne osoby, prześlijcie fotografie (czarno-białe lub kolorowe) na adres redakcji. Na autorów najciekawszych zdjęć czeka **nagroda w wysokości 50 złotych**.

Zamieszczać będziemy tylko te fotografie, których jakość umożliwi publikację w "Gazecie".

Maria Rożek z Jarocina przesłała nam zdjęcie przedstawiające wiernych przyjaciół: Przemka i psa wabiącego się "Chappi". Otrzymaliśmy też kolejną fotografię, której bohaterem jest dziecko. Nadesłała ją pani **Olimpia Karolczak** z Jaraczewa.

(akf)

Horoskop dla dzieci

urodzonych w dniach
13 - 19 października 1998 r.

Te dzieci, jak na "Wagi" przystało, mają bardzo zrównoważony charakter, który pozwala im na właściwe osądzanie sytuacji. Choć, gdy wbiją sobie coś do głowy, nie ma szans by zmieniły swoją decyzję i nie jest ważne, czy batalia toczy się o kolor smoczka, czy ... kupno samochodu. Zdarzają im się napady złości. Od dzieciństwa trzeba uczyć je opanowania, aby nie raniły innych okrutnymi słowami. Bardzo subiektywne, patrzą na wszystko z własnego punktu widzenia. Mają dużą pewność siebie, choć rzadko ją okazują. Silna pobudliwość jest niezbędna dla tego typu psychiki, gdyż bez niej wola i duża aktywność zrobiłaby z nich "roboty" pochłonięte jedynie pracą. Są nadzwyczaj pamiętliwe, gdy ktoś "zajdzie im za skórę", czekają miesiącami, czasem nawet latami, aby wyrównać rachunki. W razie niepowodzeń, nie wpadają w panikę, raczej bywają rozdrażnione i gotowe do dalszego działania. Pociągają je wielkie przedsięwzięcia. Chociaż nie bardzo lubią naukę, to towarzyszą im sukcesy, gdyż są bardzo zaradne. Ich płodna wyobraźnia podpowiada im tysiące rozwiązań, dorzucając do tego wrodzony wdzięk i wyjątkową pamięć otrzymacie kogoś, kogo można nazwać "dzieckiem szczęścia". Dziewczęta zostają modelkami, stewardesami, antykwariuszkami. Interesują je wszystkie zawody związane z modą i dekoratorstwem. Chłopcy odniosą sukcesy wybierając zawody: architekta, projektanta, fotografika. To dzieci o rozwiniętej intuicji i inteligencji ironicznej, analitycznej. Potrafią rozróżniać szczegóły nawet najbardziej skomplikowanej operacji.

Zdrowie tych dzieci wymagać będzie od rodziców troski, ponieważ same, nawet gdy już dorosną, lekceważą trapiące je dolegliwości. Słaby punkt to nerki, wrażliwe płuca. Dokuczać im mogą bóle głowy, przeziębienia, a cały spokój może zburzyć prozaiczny brak snu. Cóż, kto tak ja one, namiętnie pragnie żyć pełnią życia, może zapłacić za to ceną własnego zdrowia!

Dzieci urodzone w tym okresie, posiadają w duszy nieprzebrane złoża miłości. Nikt, tak jak one nie potrafi wyrwać się z ram codziennej egzystencji, aby każdy dzień uczynić barwnym i pasjonującym, co pozwoli żyć pełniej i to całej rodzinie.

SABA

magazyn itp

Redaktor naczelny: Piotr Piotrowicz. **Redaktor prowadzący:** Anna Kopras-Fijołek. **Opracowanie graficzne:** Beata Frąckowiak. **Skład i łamanie:** Dariusz Fijołek. **Wydawca:** Agencja Reklamowo-Wydawnicza "ALDUS", 63-200 Jarocin, ul. Marcinkowskiego 17. **Druk:** Drukarnia Poznańska Sp. z o. o., 60-164 Poznań, ul. Ziębicka 16, skr. poczt. 186, 60-969 Poznań 2, tel. (0-61) 868-95-17. **Dział Reklamy:** Artur Antczak, 63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8B, tel. (0-62) 747-47-47

Na ślubnym kobiercu

Zdjęcia FOTO Stachowiak

Paweł Szablewski (Strzałkowo) - Anna Bogaczyk (Bieździadów)

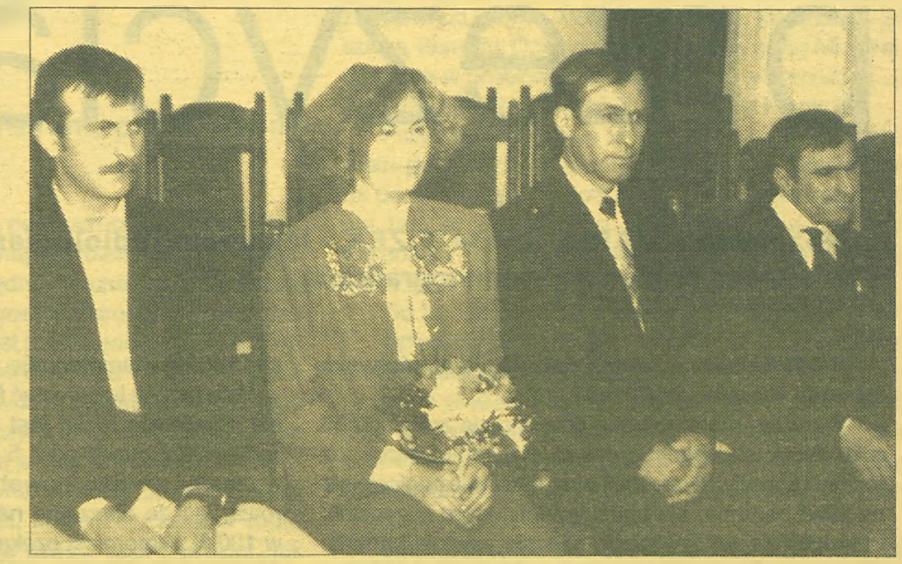

Marian Grześkowiak (Gola) - Kwiryna Ratajska (Jaraczewo)

sprostowanie

W poprzednim numerze zamieściliśmy nieprawidłowy podpis pod zdjęciem. Dziś publikujemy ślubną fotografię pani **Kwiryny Ratajskiej** i **Mariana Grześkowiaka** z prawidłowym podpisem. Przepraszamy zarówno ich, jak i tych nowożeńców, których nazwiska pojawiły się pod wspomnianym zdjęciem.

Adam Lipski (Zakrzew) - Małgorzata Bródka (Wola Książęca)

Tomasz Kościelak (Magnuszewice) - Ilona Janicka (Kotlin)

Jerzy Wojtkowiak (Chwałkowo Kościelne) - Anna Wojtczak (Panienka)

Marek Łuczak (Suchorzew) - Monika Łokietek (Magnuszewice)

Tomasz Skrzypski (Śmiełów) - Anna Gralczyk (Pogorzelica)

Robert Smoliński (Żółków) - Ewa Nowak (Żerków)

Większa szansa przeżycia

Rozmowa z MARIĄ SIUDĄ-FIZEK - lekarzem radiologiem, współpracującą z jarocińską pracownią mammograficzną

Kiedy kobieta powinna zgłosić się na pierwsze badanie mammograficzne?

Pierwszą mammografię powinno się zrobić po 35 roku życia, szczególnie dotyczy to kobiet, które już rodziły i karmiły. Wcześniej można również zgłosić się na takie badanie, ale piersi kobiety, która nie rodziła i nie karmiła, są tak "gęste", że nie zawsze badanie mammograficzne jest prawdziwe. Natomiast kobieta, która już rodziła i karmiła, ma tak "przebudowane" piersi, że są one przeważnie tłuszczowo-gruczołowe i na tle takiego obrazu można wykryć rzeczy, które są mniejsze niż centymetr, a nawet do pół centymetra.

Najważniejszą sprawą jest wczesne wykrycie zmiany patologicznej, zwłaszcza nowotworu. Badanie palpacyjne (ręką) przez lekarza jest konieczne, ale nie wykryje zmiany małej. Do wykrycia zmiany mniejszej niż centymetr służy mammografia i USG. Poza tym jest pewna ilość - ok. 10 % nowotworów piersi, które w ogóle nie manifestują się guzkiem. Są rozlanymi zmianami, których się nie wykryje - ani podczas badania palpacyjnego, ani USG. Są to bowiem przeważnie mikrozwapnienia w ścianach naczyń, wczesna postać nowotworu, którą rzeczywiście można wyleczyć, jeżeli jest ona we wczesnym okresie rozpoznana. Natomiast guzek, który pacjentki wyczuwają, wielkości powyżej 2 cm, w mammografii jest już najczęściej bardzo daleko posuniętym nowotworem. Trzeba podkreślić, że on nie boli. Natomiast kobieta najczęściej przychodzi tylko dlatego, że ją bolą piersi. Kiedy wyczuwa guzek, który nie boli, myśli, że jest wszystko dobrze.

Jest określona granica wieku dotycząca badań mammograficznych. Są jednak przypadki, kiedy nie tylko na tę granicę powinno się zwracać uwagę...

Ważne są głównie uwarunkowania genetyczne. Na badanie mammograficzne wcześniej powinna pójść kobieta, u której w najbliższej rodzinie - u matki, siostry czy babci - stwierdzono nowotwór. Powinny się też zgłosić kobiety otyłe, z dużymi piersiami. Same bowiem na pewno nic sobie nie wybadają.

Uważam, że badanie mammograficzne, wykonane raz w roku, daje taki spokój psychiczny, że na pewno jest to badanie warte zrobienia, nawet jeśli trochę kosztuje. Da to na pewno większe korzyści, niż niezrobienie badań i denerwowanie się cały czas, czy "coś" jest, czy też nie.

Od kilku lat zajmuje się pani opisywaniem zdjęć wykonywanych w jarocińskiej pracowni mammograficznej. Jak ocenia pani świadomość kobiet dotyczącą raka piersi?

Niestety, niewiele się zmieniło pod tym względem. Owszem, na badania zgłasza się więcej kobiet, ale wiele jarocinianek - i nie tylko jarocinianek - nie ma jeszcze świadomości zagrożenia zachorowania na raka piersi. Na badania przychodzą - w większości - kobiety skierowane przez zakład pracy. W większych miastach, np. w Poznaniu zapisy na badania mammograficzne przyjmowane są na kilka miesięcy wcześniej. Tam kobiety, na szczęście, już się nauczyły, że trzeba chodzić na mammografię.

Nie można tu pominąć faktu, że jeśli nawet wykryje się nowotwór, to on jest w 80 % uleczalny. Jeżeli wykryje się guzek do 1,5 cm, wczesną zmianę nowotworową, jest to uleczalne nawet w 100 %. Natomiast czekanie, aż nastąpią zmiany, najczęściej przerzutowe, jest bardzo ryzykowne. Mało kto daje gwarancję na przeżycie. Oczywiście to też się leczy i jest możliwość życia przez kilka lat, ale jeśli już są przerzuty, to zawsze bardzo trudno jest to wyleczyć. Mimo wszystko każda kobieta powinna poddać się badaniu, nie bać się, że coś się wykryje. Jeśli nawet by tak było i straci pierś (chociaż nie zawsze - są już takie metody, że przy małych guzkach nie operuje się całej piersi, tylko sam guzek), im wcześniej się wykryje guzek, jakąś zmianę, tym większa szansa i wyleczenia, i przeżycia.

Czy po operacji powinno się również zgłaszać na badanie mammograficzne?

W przypadku nowotworów bezwzględnie należy robić mammografię co rok. Jeżeli nowotwór nie odnowi się w ciągu pięciu lat, uznaje się, że kobieta jest wyleczona. Powinna jednak badać piersi co rok.

Często jest tak, że kobieta nie dopuszcza do siebie myśli, że mogłaby być chora i nie chce zgłosić się na badanie mammograficzne. Wystąpienie jakich objawów powinno ją do tego przekonać?

Na 100 % nigdy nic nie wiadomo. Pierwszym objawem, który jest niepokojący, jest wykrycie u siebie jakiegoś guzka, który bezwzględnie trzeba zbadać w pracowni mammograficznej. Trzeba podkreślić, że bardzo dużo jest guzków łagodnych. Druga sprawa, która powinna zaniepokoić to krwisty wyciek z brodawki lub wciągnięcie skóry. Ponadto badania mammograficzne konieczne są u każdej kobiety przyjmującej leki hormonalne.

Każda kobieta powinna sama badać piersi, raz w miesiącu, po miesiączce. Należy obejrzeć, czy nie ma jakichś zmian na skórze, które również mogą być pierwszymi objawami zmiany w piersiach. Przy każdej niepokojącej zmianie kobieta powinna udać się do lekarza.

W mediach wiele mówi się o tym, że niektóre urządzenia używane do badań mammograficznych są przestarzałe i że powinny być wycofane z użytku. Jak ocenia pani stan techniczny mammografu używanego w jarocińskiej pracowni mammograficznej?

Rzeczywiście w Polsce jest jeszcze dużo przestarzałych aparatów rentgenowskich wykonujących mammografię. Był okres, kiedy kupowano - z demobilu - te aparaty. W tej chwili ich używanie jest niedopuszczalne. Wszystkie aparaty są dokładnie sprawdzane przez Sanepid oraz Instytut Medycyny Pracy w Warszawie.

Aparat mammograficzny używany w jarocińskiej pracowni "Medicus" jest aparatem wysokiej klasy spełniającym wszystkie wymogi ochrony radiologicznej przy bardzo niskich wartościach promieni. Nie jest to bardzo szkodliwe, chyba że ktoś robiłby sobie badania bardzo często. Natomiast jeśli badania są robione raz w roku, to ilość promieni jest minimalna. A - jeszcze raz podkreślę - takie badanie naprawdę warto zrobić.

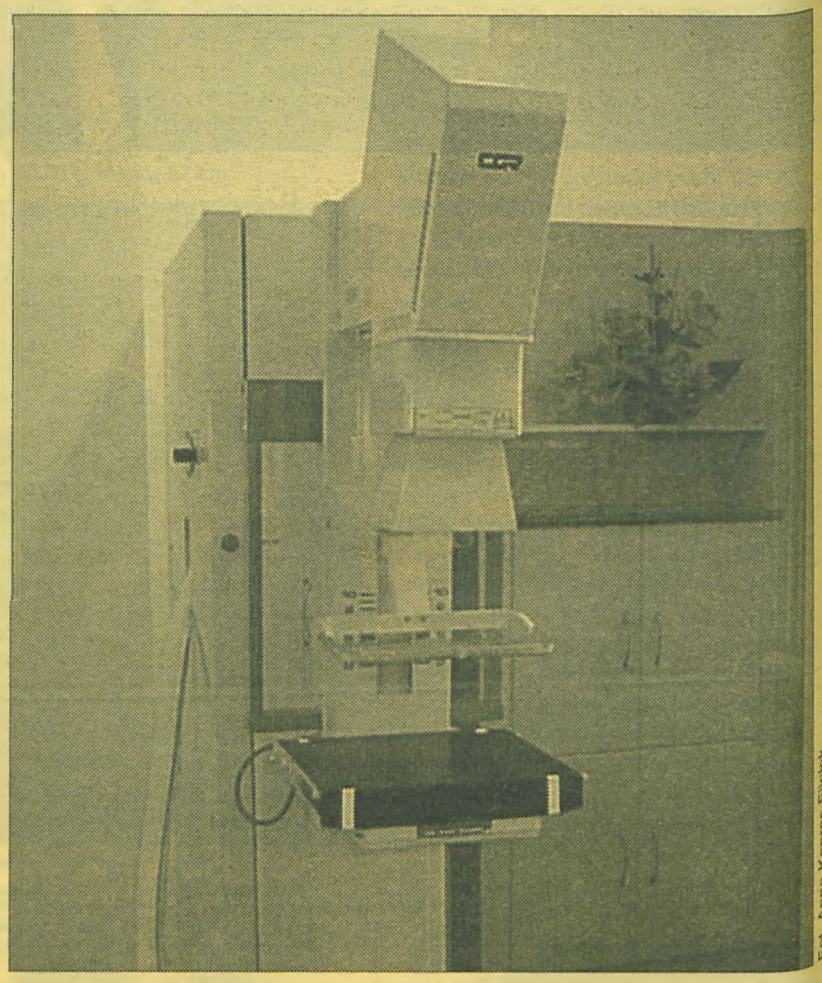

Fot. Anna Kopras-Fijołek

Jarociński aparat mammograficzny jest aparatem wysokiej klasy

Rozmawiała ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Jarocinie postanowił sfinansować 30 badań mammograficznych dla kobiet znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej, będących podopiecznymi ośrodka.

Doktor Andrzej Pajdowski z Zespołu Specjalistycznych Gabinetów "Medicus" ufundował 100 bezpłatnych badań USG piersi dla kobiet znajdujących się w trudnej sytuacji finansowej oraz dla jarocińskich Amazonek. Wszystkie zainteresowane badaniami kobiety mogą odebrać skierowanie w Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Jarocinie.

Emerytki i rencistki mogą skorzystać z obniżki ceny badań mammograficznych. Badania te wykonywane będą w "Medicusie" (przy ul. Wrocławskiej 46) w okresie od 20 października do 30 listopada

Trzeba się parę razy sparzyć

Rozmowa z LESZKIEM DŁUGOSZEM - poetą, kompozytorem, pieśniarzem, aktorem, prozaikiem, gościem I Zajazdu do Śmiełowa

Niedawno ukazała się kolejna pana płyta zatytułowana "W Czarnolesie". Do jej wydania namawiał pan różne firmy fonograficzne przez prawie osiemnaście lat, prawda?

Namawiałem rozmaite instytucje, żeby uwierzyły, że Kochanowski jest poetą w dalszym ciągu ważnym, potrzebnym, który nas doskonale wyraża i wspaniale się odczytuje także dzisiaj. To było dosyć skomplikowane, ponieważ świat się zmienia tak, jak się zmienia i niektórym ludziom wydaje się, że stare sprawy, starych autorów należy powyrzucać, bo oni są przestarzali, co jest oczywistą bzdurą (...) Tak wygląda w praktyce nasz stosunek do spuścizny kulturowej, a inaczej wyglądają różne okazjonalne deklaracje, kiedy trzeba się pochwalić, powiedzieć, że się obchodzi jakieś rocznice albo nawiązać ładnym frazesem w jakimś przemówieniu.

Kiedy "odkrył" pan Kochanowskiego?

Tak, jak każdy - konwencjonalnie - w szkole. Potem na studiach (studiowałem polonistykę), ale przyznam, że spostrzegłem go prywatnie, naprawdę prywatnie w nieco późniejszym wieku, jako już dojrzały mężczyzna. Okazuje się, że to, do czego ja dochodzę, co mnie się układa w jakiś porządek, w jakieś podsumowania, zostało dawno zrobione, także przez Kochanowskiego, w dodatku pięknie wyrażone. Jest w nim jakaś szerokość oglądu świata i szerokość uczuć - od żartu, głupstwa, powiedziałbym nawet wygłupu, po bardzo poważną refleksję, natury filozoficznej. Niektóre wiersze mają charakter refleksji modlitewnej, a nawet modlitwy ("Czego chcesz od nas, Panie"), jak mało gdzie w polszczyźnie, pięknie wyrażonej. To jest ujmujące dla człowieka żyjącego paręset lat potem, że ktoś przed nim tak to umiał wyrazić, spostrzec i w dodatku fantastycznie zorganizować w polszczyznę jako jeden z pierwszych. Interesowała mnie również sprawa jego biografii. Paradoksalnie, Kochanowski - jeden z najlepiej wykształconych ludzi w tamtej epoce, obracał się w środowiskach szalenie eksponowanych na początku. Na dworze królewskim pełnił rolę sekretarza królewskiego. Nic z tego nie wyszło. Nie zostało po nim materialnie właściwie nic. Podobno jakieś domniemane dwa listy łacińskie i dość prawdopodobne drzwi ze starego domostwa. Dziwne, że materialnie nic z niego nie mamy. Nawet wizerunek, jaki znamy, nagrobek wystawiony sporo po śmierci w kościele, być może oparty jest na jakichś wcześniejszych przekazach. Jest to dla nas tajemnicza sprawa, dlaczego los tak się fatalnie obszedł z pamiątkami po naszym wspaniałym poecie i obywatelu. Kochanowski, niczego nie dorobiwszy się, "nie dochrapawszy" opuścił, zdegustowany, całe środowisko polityczno-dworskie. No i osiadł na ojcowiźnie. Nieelegancko mówiąc, ale krótko rzecz ujmując, taki kołek, jakim był Rej w porównaniu z Kochanowskim, za swoje przysługi zyskał całkiem niezły mająteczek. To także jakaś tajemnicza historia (...).

Na ile w tej postawie, którą reprezentował Kochanowski, odnalazł pan siebie, swój pogląd na świat?

Myślę, że to jest właśnie to, co mnie głównie przekonało. I co mnie uwiodło poniekąd w Kochanowskim - dochrapanie się, dobicie się do jakiegoś wewnętrznego opanowania i spokoju - że w zasadzie wartości są względne, płynne. Nie należy - najkrócej rzecz biorąc - być aż tak pewnym pewnych rzeczy na świecie. Nie należy być aż tak dumnym z rozmaitych osiągnięć, bo to wszystko jest względne, kruche, małe i nietrwałe i nie należy też tak rozpaczać i przejmować się różnymi nieszczęściami, bo też jest to względne, kruche i przemijające. I to jest fantastyczna siła i pociecha, jaka płynie z tej poezji. Oczywiście Kochanowski też tego sam nie odkrył. Zapożyczył z filozofii starożytnej, ale w zasadzie on pierwszy ją w polszczyźnie umiał wypowiedzieć. Jego biografia zresztą potwierdza tę postawę. Był to człowiek, który rzeczywiście sporo przeczytał, jak na tamte czasy, sporo widział, jak niewielu naszych obywateli z tamtej epoki. Myślę, że sporo zrozumiał i jednak wybrał to, co - jako system filozoficzny, jako system wartości - bardziej trwałe, co nie podlega szybkim wiatrom historii, kaprysom rozmaitych, w łasce takiego lub owego pana.

Żeby przyjąć taką postawę, trzeba samemu być mądrym i pokornym...

Myślę, że tak. Trzeba czegoś doświadczyć i właściwie zrozumieć, być może parę razy się sparzyć, żeby lepiej wiedzieć, co jest ile warte.

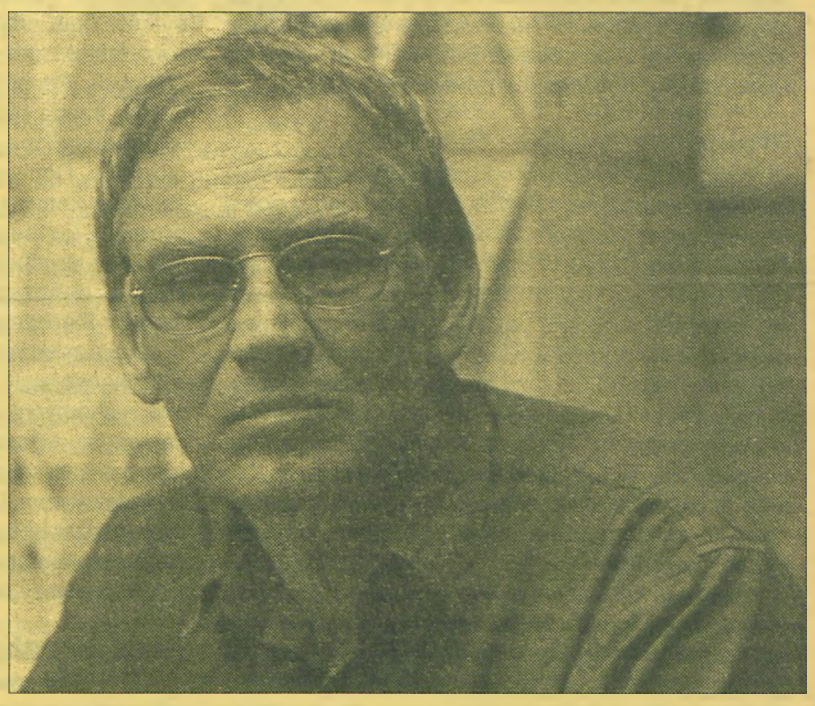

Który z utworów znajdujących się na płycie "W Czarnolesie" jest panu najbliższy?

Na płycie tej jest wielka rozmaitość - od żartu, rzekłbym nawet wygłupu - jak fraszka "Na zdrowie" zaśpiewana przez człowieka, który zupełnie nie ma zdrowia, dopiero teraz je docenia, zakasłał się na śmierć i zarzęził, po rzeczy bardzo poważne, liryczne. Jest tam jeden utwór szczególnie mi bliski. To jest epitafium "Próżne nasze staranie...". Po pierwsze jest mi bliski jako utwór. Po wtóre mam taką bardzo osobistą historię związaną z nim. Pojechałem na to nagranie, kiedy moja matka była w szpitalu i nie wiedziałem, że aż w tak złym stanie. Miałem do niej dojechać, niestety, nie zdążyłem, mama zmarła. Właśnie wtedy, kiedy nagrywałem ten utwór. Dedykowałem to epitafium mamie. Jest to dla mnie bardzo osobista i szczególna rzecz.

Rzadko kto decyduje się zdradzić, w jakiej sytuacji najczęściej pisze wiersze. Czy pan może uchylić rąbka tajemnicy?

Na pewno mam lepsze i gorsze okresy. Bez wątpienia. Są sytuacje, kiedy wiersze łatwiej mi przychodzą do głowy, są jak darowane (ale to rzadka sytuacja z tymi prezentami). Czasem jestem bardziej pobudzony, mam większą potrzebę wyrażania jakiejś refleksji, spostrzeżeń. Mam ciekawe skojarzenia, pomysły. Czasem - odwrotnie. Coś mnie zadowoli, zachwyci, a potem stwierdzam, że to nie to. Niekiedy najlepiej wsadzić pomysł do zamrażalnika, potrzymać trochę, wyjąć za jakiś czas i zobaczyć, jak to się przechowało, co w tym naprawdę jest.

Na pana koncerty przychodzi publiczność w różnym wieku. Co stara się pan przekazać tym ludziom?

Swoją wersję świata, swoje wybory, spostrzegawczość, wrażliwość, zachwyt, lekką pretensję i smutek, że to wszystko jest takie niepełne i nietrwałe. Cieszy mnie to, że są ludzie, którzy podzielają mój pogląd. Oczywiście, to wymaga pracy. Żeby przygotować dobrą potrawę, też trzeba się napracować w kuchni, nasiekać, poobierać itd.

Jakie są pana najbliższe plany?

Fantastyczne, ponieważ jadę do kilku miejsc, w których nie byłem, miejsc związanych ze sztuką i leteraturą. W dodatku są to miejsca jakieś i określone, związane z ludźmi lub sprawą, która jest mi bliska, którą lubię - ze sztuką, literaturą. Dziś spotykamy się przy okazji Mickiewiczowskiej w Śmiełowie. Za tydzień będę w Zamościu (...), zamierzam także pojechać do leśniczówki Pranie (...).

Przygotowuję nowy wybór wierszy. W planach mam puszczenie w świat książeczki, z najbliższego mi podwórka, dotyczącej ludzi, spraw, materiału, jaki się tam przerabiał, tzn. dotyczącej Piwnicy pod Baranami. Będzie ona pięknie ilustrowana i będzie miała tytuł "Piwnica idzie do góry".

Od ilu lat jest pan związany z Piwnicą?

Od początku lat 60-tych. Na początku to było moje drugie mieszkanie. Spędzałem tam dni i noce. Uczestniczyłem w wielu programach, pisałem piosenki. Tak było do końca lat 70-tych. Potem zacząłem - że tak powiem - podróżować trochę na własną rękę. Nie uczestniczyłem w programach piwnicznych, ale nie oddaliłem się od środowiska.

Jaka jest teraz Piwnica, kiedy nie ma w niej już Piotra Skrzyneckiego? Niektórzy twierdzą, że te najlepsze czasy Piwnicy już nie wrócą...

Piwnica jest teraz na pewno inna, bo musi być inna. Ona się zmieniła już w latach 80-tych. Ja byłem jeszcze w tej starej Piwnicy, która stworzyła podwaliny, stworzyła pewien styl, pewne jakości, główny, klasyczny repertuar Piwnicy pod Baranami, określony gatunek humoru, liryki, muzyki, plastyki. Z wyjątkiem Piotra, który się cały temu poświęcił i całe swoje życie zorganizował wokół Piwnicy, reszta ludzi miała lub ma jakieś swoje zobowiązania zawodowe, domowe, wszelakie. Ktoś, kto zna dzisiejszą Piwnicę, nie zna starej. Nie jest w stanie ich porównać. Ale nie to jest istotne. Fenomenem jest to, że niedawno zaczął się 43 sezon Piwnicy. To już jest przecież dorosłe życie.

Jest pan w Śmiełowie już po raz drugi. Jak odbiera pan to szczególne miejsce, w którym kiedyś przebywał Mickiewicz?

Jeszcze raz byłem przejazdem, jest to więc moja trzecia wizyta. Jestem zachwycony tym całym kompleksem, pałacem, jego umiejscowieniem. Byłem jeszcze dzisiaj w Brzóstkowie i zobaczyłem stamtąd wspaniałą panoramę. Byłem wewnętrznie rozjaśniony i uradowany - jaki tu jest urodziwy kraik w tej okolicy!

Może kiedyś w tomiku pojawi się jakiś wiersz związany z tym miejscem...

Może, przecież niczego nie jesteśmy pewni.

Rozmawiała
ANNA KOPRAS-FIJOŁEK

Uratowana perła

Jeszcze do niedawna o Lgowie prawie nie mówiono. Przypadkowo zapytani mieszkańcy Ziemi Jarocińskiej nie potrafili nawet dokładnie zlokalizować tej maleńkiej wioski. Prawie nikt nie słyszał o zabytkowym siedemnastowiecznym kościółku - perle drewnianej architektury sakralnej. Ten stan niewiedzy trwał do wiosny tego roku.

O Lgowie stało się głośno dopiero w maju. 18 maja na dachu kościółka pojawili się ludzie. W tym dniu rozpoczęto rekonstrukcję dachu i sygnaturki.

- *Tak to już bywa, że ludzie dopiero coś zauważą, jak wyraźnie zobaczą. Przedtem prace trwały wewnątrz kościoła, więc niewiele mówiono. Ale kiedy zobaczyli ludzi na dachu, to od razu zaczęli się interesować* - śmieje się ksiądz kanonik Kazimierz

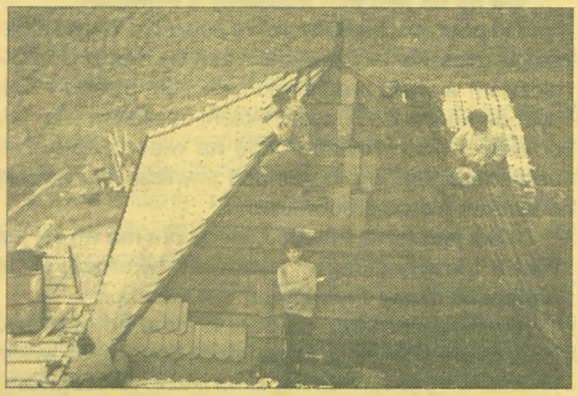

18 maja rozpoczęto prace renowacyjne na dachu lgowskiego kościółka

Walczak, proboszcz parafii w Brzóstkowie i gospodarz lgowskiego kościółka. - *Bo przez dwa lata działaliśmy w konspiracji* - dorzuca dr inż. architekt Jadwiga Pieńczewska, nadzorująca renowację obiektu.

Prolog

Księdzu proboszczowi sprawa renowacji lgowskiej świątyni spędzała sen z powiek od czasu, kiedy - przed dziewięciu laty - został proboszczem w Brzóstkowie. Zresztą w poprzedniej parafii też ciągle coś budował i odnawiał. Tutaj w pierwszym rzędzie musiał zająć się remontem kościoła parafialnego w Brzóstkowie i adaptacją starej kuźni w Śmiełowie na pomieszczenie sakralne - kaplicę. Od razu też zdawał sobie sprawę, iż renowacja tak cennego obiektu, jak kościółek lgowski, przerasta stopniem trudności i nakładami finansowymi dwa poprzednie przedsięwzięcia. Do tego jeszcze należało znaleźć specjalistę wysokiej klasy do nadzoru nad całością prac renowacyjnych i konserwatorskich.

Szczęśliwy traf sprawił, iż spotkał Jadwigę Pieńczewską. Pani Jadwiga, jarocinianka z urodzenia, podczas wieloletniej pracy naukowo-dydaktycznej na Politechnice Wrocławskiej zajmowała się architekturą siedemnasto- i osiemnastowiecznych obiektów drewnianych Dolnego Śląska. W 1991 roku powróciła

Ksiądz kanonik i pani architekt

do rodzinnego Jarocina. Z Lgowem ponadto wiążą ją także tradycje rodzinne. Tutaj, w nie istniejącym już dworku, schroniła się jej przyszła matka na początku okupacji. Lgów uratował ją przed wywózką do Generalnej Guberni. Pani Jadwiga zna to z opowieści rodzinnych, od wczesnego dzieciństwa. Dlatego teraz poczuła się zobowiązana spłacić ten dług, choć początkowo nie zdawała sobie sprawy, że spłata, rozłożona na raty, będzie trwała nieokreśloną ilość lat.

Etap I - dokumentacja

Ten etap pracy był niewidoczny, jakby w ukryciu, ale bardzo żmudny i pracochłonny. Należało przygotować dokumentację wszystkich zabytków nieruchomych i ruchomych. Jadwiga Pieńczewska operuje fachową terminologią: - *Zabytki nieruchome to przede wszystkim elewacja zewnętrzna, czyli ściany zewnętrzne, dach, sygnaturka, okna, schody. Do zabytków nieruchomych wewnątrz kościoła zaliczamy wewnętrzne ściany, sufit i podłogę. Jednak w naszym przypadku zarówno sufit, jak i ściany, pokryte są polichromią, więc są zabytkami ruchomymi. Pozostaje tylko podłoga* - wyjaśnia.

Należało uzyskać od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków opis architektoniczny wszystkich zabytków nieruchomych. Ponadto każdą jednostkę trzeba było zaopatrzyć w aktualny opis stanu technicznego. Dopiero na tej podstawie wykonano szczegółowy program konserwatorski zabytków nieruchomych. Wszystko to spoczęło na głowie Jadwigi Pieńczewskiej.

Dokumentację i program prac konserwatorskich obiektów ruchomych wykonali konserwatorzy z Poznania. Oprócz tego należało przedstawić firmy, które zajmą się samym wykonawstwem. Dopiero po spełnieniu tych warunków, Wojewódzki Konserwator Zabytków wydał zgodę na rozpoczęcie prac renowacyjnych i konserwatorskich.

To pierwszy etap pracy. Trwał osiem miesięcy.

Etap II - zabytki ruchome

Ten etap również był niewidoczny. Wszystko odbywało się wewnątrz świątyni. Prace wykonywała grupa konserwatorska, pod nadzorem konserwatora Lecha Chwilczyńskiego z Poznania. Pracowali w październiku i listopadzie ubiegłego roku.

W pierwszej kolejności należało usunąć współczesne nawarstwienia klejowo-emulsyjne, które kryły tzw. polichromię patronalną z początków XX stulecia. Polichromia ta wykonana została w technice olejnej z użyciem wzorników. Dopiero po zdjęciu polichromii patronalnej, ściany kościoła ukazały swe prawdziwe oblicze sprzed trzech stuleci - odkryto tzw. polichromię pierwotną, pochodzącą z XVII wieku.

Oczom konserwatorów ukazało się, wykonane w technice tempery, błękitne tło z motywami dekoracyjnymi w odcieniu indygo. W motywach dekoracyjnych przeważał ornament kwiatowy. Wszystko wymagało dokładnego oczyszczenia. Dopiero po tych zabiegach można przystąpić do właściwych prac renowacyjnych i konserwatorskich, które wykona jarocinianin Mirosław Stopikowski.

Wcześniej większość zabytków ruchomych przeniesiono do Brzóstkowa. Wśród nich dwie chrzcielnice z XV wieku, figury, obrazy i lichtarze. Wszystkie te cenne zabytki wymagają osobnych zabiegów konserwatorskich. Niektóre z nich zostaną przewiezione do prywatnych pracowni konserwatorów.

Etap III - zabytki nieruchome

18 maja rozpoczęto prace na zewnątrz świątyni. Najpierw zdjęto blaszany dach i wymieniono niektóre elementy podtrzymujące konstrukcję dachową. Potem przyszła kolej na założenie dachówki gontowej - zgodnie z pierwotnym stanem z XVII stulecia.

Wymagało to niezwykle uciążliwych prac przygotowawczych. Tu z pomocą przyszli ludzie - mieszkańcy parafii. Ścięte pnie najpierw wożono do tartaku w Żerkowie. Potem gonciarze, specjalnie sprowadzeni fachowcy, wycinali drewniane dachówki. Wreszcie przyszła kolej na konserwację gontów.

Na podwórzu plebanii brzóstkowskiej ustawiono dwie olbrzymie kadzie, które napełniono konserwującym roztworem i podgrzewano. W tych kadziach moczono gonty, które po wyjęciu i wysuszeniu przewożono do Lgowa, gdzie wciągano je na dach. Sygnaturkę pokryto drobnymi gontami, zaś cały dach kościelny gontami o większej powierzchni i innym kształcie. Z tym wszystkim należało się uporać do 20 września - dnia wizyty biskupa kaliskiego. Zdążyli na czas.

W tej chwili robione jest zadaszenie nad drzwiami

Tak wygląda kościółek po renowacji dachu (widok od strony południowo-wschodniej)

wejściowymi. Pozostała jeszcze wymiana spróchniałych desek na bryle zewnętrznej i wymiana okien. To wszystko będzie wykonane jeszcze w tym roku. Tak przynajmniej zapewnia ksiądz proboszcz, a potwierdza pani architekt.

Postscriptum

Ksiądz kanonik Kazimierz Walczak twierdzi, że fakty i liczby mówią same za siebie. Udziela więc suchych informacji, w stylu profesjonalnego księgowego: - *Koszt całej renowacji obliczono na 650 tysięcy nowych złotych, to jest sześć i pół miliarda starych. Dotychczas wydaliśmy 180 tysięcy, z czego 18 otrzymaliśmy z Departamentu Wyznań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, zaś z Ministerstwa Kultury i Sztuki, za pośrednictwem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, 64 tysiące. Resztę pokryliśmy ze środków własnych. Nikt nie jest w stanie wycenić ogromnego wkładu pracy parafian, a także pomocy w postaci drewna z prywatnych lasów. To wszystko na pewno przekracza tamte 180 tysięcy. Potrzeba nam jeszcze 470 tysięcy, więc przebyliśmy dopiero czwartą część drogi* - Po czym dodaje z uśmiechem - *20 września otrzymałem z rąk biskupa awans na kanonika, a to mobilizuje. Wystarczy więc życzyć sobie "Szczęść Boże" na dalsze etapy renowacji. Gdy zakończymy prace to na pewno kościółek pójdzie pod "zerówkę"* (zerową klasę zabytków - przyp. aut.).

PIOTR MARCHWIAK

Ostatni makroregion judoków

Po raz siódmy i zarazem ostatni judocy Ipponu Jarocin zwyciężyli w klasyfikacji drużynowej mistrzostw makroregionu centralnego młodzików i młodziczek w judo.

Ostatni finał mistrzostw makroregionu centralnego młodzików i młodziczek w judo odbył się 17 października w sali Liceum Ogólnokształcącego w Jarocinie. Zawody upłynęły w niezwykle przyjaznej atmosferze. Niewiele było tym razem sytuacji, w których trenerzy poszczególnych ekip byliby niezadowoleni z decyzji sędziowskich. Ton rywalizacji sportowej nadawali tradycyjnie podopieczni Jacka Tomczaka. Znakomicie spisały się młodziczki Ipponu. Tylko trzy wzięły udział w mistrzostwach, ale wszystkie zwyciężyły w swoich kategoriach wagowych (52 kg - 1. Anna Walczak, 57 kg - 1. Anita Grehl, +78 kg - 1. Hanna Wiertelak). Dzięki temu Ippon sklasyfikowany został na drugim miejscu w rywalizacji drużynowej młodziczek (1. MKS Jedynka Łódź 14 pkt, 2. Ippon 9 pkt, 3. Start Skierniewice 6 pkt). Nie wszyscy chłopcy spełnili nadzieje trenera Tomczaka, mimo to zespół z Jarocina okazał się nie do pokonania. Oto miejsca, jakie zajęli judocy Ipponu: 38 kg - 1. Krzysztof Świgoń, 2. Karol Kruszczak; 50 kg - 2. Wojciech Tomczak, 3. Rafał Strzelecki; 55 kg - 3. Michał Wyrwiński; 60 kg - 2. Łukasz Józefiak; 66 kg - 1. Tomasz Kiełb; 81 kg - 1. Łukasz Smolarek, 3. Piotr Ruszkiewicz. W klasyfikacji drużynowej Ippon z 18 punktami wyprzedził Start Skierniewice (14 pkt) i Vis Skierniewice (8 pkt). Był to siódmy z rzędu triumf jarocińskiego klubu, a zarazem ostatni, gdyż od przyszłego roku przestaną istnieć makroregiony. Najlepszym zawodnikiem zawodów był niewątpliwie Tomasz Kiełb, który z łatwością pokonał wszystkich swoich rywali, rozstrzygając swe pojedynki w kilkanaście sekund. Zdaniem trenera Jacka Tomczaka właśnie Tomasz Kiełb ma największe szanse na zdobycie medalu w Mistrzostwach Polski młodzików, które odbędą się 22 listopada w Hali Ludowej we Wrocławiu. Oprócz Kiełba Ippon w mistrzostwach reprezentować będą: Karol Kruszczak, Wojciech Tomczak, Michał Wyrwiński, Łukasz Józefiak i Łukasz Smolarek oraz Anna Walczak, Anita Grehl i Hanna Wiertelak.

PAWEŁ WITWICKI

Rekord Błękitnych

Rekordowe zwycięstwo w tegorocznych rozgrywkach kaliskiej B klasy piłkarskiej odniosła drużyna Błękitnych Kotlin, która pokonała na boisku w Magnuszewicach LZS Borzęciczki 12:1!

Podopieczni Wiesława Mielcarka zagrali wreszcie skutecznie (dotychczas brak skuteczności był największym mankamentem drużyny z Kotlina), mimo iż w spotkaniu tym nie mógł wystąpić lider zespołu Błażej Maniak, który odsunięty jest od gry za czerwoną kartkę otrzymaną w poprzednim spotkaniu. Łupem bramkowym podzielili się: Radosław Janicki 4, Maciej Haręza 4, Konrad Chmielewski, Artur Grygiel, Łukasz Palczewski i Maciej Kaczmarek. Równie dobrze spisali się piłkarze Neorolu Chrzan, którzy pokonali w Szymanowicach dotychczasowego wicelidera, tamtejszą Unię 5:3. Zwycięstwo odniosła również Polonia Żerków, która pokonała na własnym boisku LZS Fabianów 2:1 (gole dla Polonii: Tomasz Gościniak i Michał Surma). Przegrał tylko Grom Golina, który uległ w Krzywosądowie miejscowemu LZS-owi 2:4 (gole dla Gromu: Jacek Kowalczyk, Arkadiusz Kowalczyk), mimo iż na początku drugiej połowy zespół Piotra Kowalczyka prowadził 2:1.

Przerwana została dobra passa Solidarności Radlin w kaliskiej A klasie. Tym razem podopieczni Tomasza Musiałka ulegli w Zdunach CKS-owi 1:2.

Ze zmiennym szczęściem występowały w miniony weekend zespoły młodzieżowe Jaroty. Trampkarze starsi zremisowali z Piastem Kobylnica 0:0, trampkarze młodsi przegrali z Olimpią II Poznań 2:5, a juniorzy młodsi pokonali Rakietę Głuponie 8:0.

(pw)

Tabela przed ostatnią jesienną kolejką

1.	Prosna Chocz	8 m	17 pkt	21:8 br
2.	LZS Krzywosądów	8	16	17:9
3.	Neorol Chran	8	14	20:13
4.	Unia Szymanowice	8	14	20:16
5.	Grom Golina	8	14	15:15
6.	Polonia Żerków	8	12	14:10
7.	Błękitni Kotlin	8	9	19:12
8.	LZS Fabianów	8	9	11:16
9.	Inter Pieruszyce	8	4	12;26
10.	LZS Borzęciczki	8	1	7:33

Czwórka w lidze i pucharze

W kolejnej rundzie wojewódzkiego Pucharu Polski mężczyzn w tenisie stołowym UKS Czwórka I Jarocin odniósł niespodziewane zwycięstwo, pokonując w Koźminie Białego Orła I 4:3.

Punkty dla Czwórki zdobyli: T. Nagły 2, A. Migacz i debel Nagły/Migacz 1. Punkty dla Białego Orła: K. Marcinkowski, Z. Marcinkowski i R. Kamiński po 1.

UKS Czwórka II uległa w Jarocinie Tajfunowi IV Ostrów Wlkp. 3:4. Punkty dla Czwórki II: M. Józefiak, M. Tobolski i M. Tomczak po 1.

* * *

Rozpoczęły się rozgrywki ligi okręgowej i A klasy mężczyzn w tenisie stołowym. W pierwszym meczu "okręgówki" UKS Czwórka uległa w spotkaniu wyjazdowym Tajfunowi III Ostrów Wlkp. 7:10. Gospodarze wykorzystali regulaminowy przepis i do gry przeciwko Czwórce wystawili zawodników z drużyny trzecioligowej. Mimo to mecz był bardzo zacięty, a pingpongiści Czwórki mieli pecha, przegrywając kilka razy decydujące piłki. Trzecie sety przegrali Migacz z Wróblem 21:23 i z Migdą 19:21 oraz Wiśniewski z Bartoszko 20:22. Dzięki tym punktom ostrowianie zwyciężyli. Punkty dla Czwórki: T. Nagły 4, A. Kędzior, A. Migacz, M. Wiśniewski po 1.

W inauguracyjnym pojedynku A klasy Czwórka II po dramatycznym meczu pokonała Czwórkę III 10:6. Punkty dla zwycięzców: M. Józefiak 4, M. Tobolski 3, M. Kędzior 1, S. Kędzior 1 i debel Józefiak/Tobolski; dla pokonanych: B. Piechowiak 2, M. Andrzejczak, Sz. Ciesielski, N. Frąckowiak po 1 oraz debel Frąckowiak/Piechowiak.

* * *

Bardzo słabo zaprezentowali się kadeci i kadetki UKS Czwórka Jarocin w I Strefowym Turnieju Klasyfikacyjnym, który rozegrany został w Łodzi. J. Nowaczyk, A. Nagła i H. Wiśniewska nie zdołały awansować do czołowej "szesnastki" turnieju, a Artur Migacz wywalczył dziesiąte miejsce.

(pwt)

Wiadomości sportowe w JA-Radiu

Niedziela, godz. 17^{30}

Sponsorem audycji jest firma VOX-WITAR

SPORT

Zwycięstwa sztafet

Szkoły z terenu Ziemi Jarocińskiej wygrały trzy z czterech biegów sztafetowych w finale wojewódzkim sztafetowych biegów przełajowych szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Zawody odbyły się 17 października na terenach leśnych wokół Szkoły Podstawowej w Żerkowie. Startowało w nich około pięciuset biegaczy. W biegu 10 x 800 metrów dziewcząt ze szkół podstawowych zwyciężyła drużyna SP Żerków (2. SP Raszków, 3. SP 5 Jarocin). Żerkowianki występowały w składzie: Magdalena Cieślak, Żaneta Wancek, Zuzanna Staszak, Agnieszka Grzebyszak, Paulina Giel, Romana Sopniewska, Milena Stolecka, Katarzyna Kostrzewa, Dagmara Łysiak, Magdalena Konieczka i Magdalena Ignatowicz (opiekun - Władysław Bierła). W biegu 10 x 1000 m chłopców ze szkół podstawowych triumfowała ekipa SP Witaszyce (2. SP Żerków, 3. SP 5 Jarocin). Drużyna z Witaszyc pobiegła w składzie: Łukasz Ludwiczak, Bartosz Małgowski, Łukasz Marciniak, Jacek Kraska, Andrzej Walczak, Łukasz Kaźmierczak, Marcin Krek, Paweł Musiałowski, Artur Biskupski, Maciej Bukowski i Daniel Bernas (opiekun - Ryszard Nawrocki). Także w biegu sztafetowym 10 x 800 metrów dziewcząt ze szkół ponadpodstawowych zwycięstwo odniosła szkoła z terenu Ziemi Jarocińskiej - LO Jarocin (2. ZSR Słupia, 3. ZSZ 1 Jarocin). Sztafeta jarocińskiego liceum biegła w składzie: Katarzyna Szmidel, Dagmara Kowalska, Hanna Gabunkiewicz, Dorota Świerblewska, Dominika Nowak, Mirosława Karmińska, Julita Garbarek, Maria Zborowska, Kkarolina Wielińska, Hanna Garbarek i Anna Styburska (opiekun - Maciej Dolata). Tylko w rywalizacji chłopców ze szkół ponadpodstawowych (10 x 1000 metrów) żadnej z ekip reprezentujących Ziemię Jarocińską nie udało się zwyciężyć. Wygrała bowiem sztafeta ZST Ostrów Wlkp., wyprzedzając LO Jarocin i ZSZ 1 Ostrzeszów. Pierwsze trzy zespoły otrzymały puchary, dyplomy, medale i koszulki UKS-u Przełaj Żerków, ufundowane przez Urząd Miasta i Gminy Żerków. Zawody te były ostatnią lekkoatletyczną imprezą rozegraną w województwie kaliskim. **(pwb)**

Nosków i Dolsk z kompletem

W miniony weekend rozegrano trzecią rundę spotkań międzygminnej ligi oldbojów województw poznańskiego, leszczyńskiego i kaliskiego.

Oto wyniki trzeciej kolejki spotkań: Nosków - Jaraczewo 1:0 (Tarsia), Książ Wlkp. - Dolsk 1:4 (gole dla Książa: Poładyński; dla Dolska: Rogala 2, Klinowski, Kwieciński), Borek Wlkp. - Radlin 3:1 (gole dla Borku Wlkp.: Kaźmierczak, Andrzejewski, Genderka; dla Radlina: Zięciak). Tabela po III kolejce:

1. Nosków	3 m	9 pkt	10:1 br
2. Dolsk	3	9	8:1
3. Jaraczewo	3	3	1:3
4. Książ Wlkp.	3	3	3:6
5. Borek Wlkp.	3	3	3:8
6. Radlin	3	0	3:9

(pwto)

JOK bez porażki

Po sześciu meczach tegorocznych rozgrywek szachowej ligi okręgowej JOK Jarocin nadal pozostaje zespołem, który jeszcze nie przegrał.

W minioną niedzielę szachiści JOK-u zanotowali drugi remis w tym sezonie (pozostałe cztery pojedynki jarociniacy wygrali). Rozegrany w Jarocinie mecz pomiędzy JOK-iem i liderem rozgrywek - Gorzyczanką I - zakończył się remisem 3:3. Punkty dla JOK-u wywalczyli: P. Witwicki i R. Tomaszewski po 1 oraz W. Rabczewski i G. Gołębiak po 0,5. Za tydzień szachiści JOK-u rozegrają zaległe spotkanie z Pogonią w Nowych Skalmierzycach. **(pw)**

Borkiewicz z seniorami

Sztangista - weteran LKS-u Tarce Andrzej Borkiewicz wywalczył brązowy medal Mistrzostw Zrzeszenia LZS seniorów w podnoszeniu ciężarów.

Zawody odbyły się 16 i 17 października w Opocznie. Borkiewicz spisał się znakomicie w rywalizacji z czołowymi sztangistami kraju, członkami kadry narodowej i olimpijskiej. Reprezentant LKS-u Tarce startował z kontuzją, mimo to wyrwał 100 kg i podrzucił 110 kg. W trzecich próbach bliski był wyrwania 105 kg i podrzucenia 117 kg (dla porównania - zdobywając srebrny medal mistrzostw świata weteranów wyrwał 97,5 kg i podrzucił 110 kg). Ten ostatni ciężar spoczął już na klatce piersiowej Borkiewicza, ale utytułowanemu mieszkańcowi Tarzec nie udało się podnieść go nad głowę i zatrzymać na wyprostowanych rękach. Po dobrym występie w Opocznie Borkiewicz został zaproszony do udziału w turnieju o "Bursztynową Sztangę", który odbędzie się za trzy tygodnie w Nowym Dworze Gdańskim. **(pwb)**

Trzecia porażka Jaroty

W ósmej kolejce poznańskiej B-klasy Jarota Jarocin przegrała w Łubowie z tamtejszym Piastem 2:1. Wynik powinien zadowolić obie drużyny, Piasta, że zdobył 3 pkt, a Jarotę, że nie przegrała wyżej.

1. Fara-Pelikan Żydowo	8 m	24 pkt	15:2 br
2. **Jarota Jarocin**	**8**	**15**	**19:9**
3. Orkan Popowo Kośc.	8	15	24:6
4. Polonia II	8	15	20:16
5. Kasztelania Dominowo	8	14	21:17
6. Lechita Kłecko	8	13	12:16
7. Orkan Błażejewko	8	12	17:9
8. Piast Łubowo	8	12	19:23
9. Czarni Czerniejewo	8	10	16:19
10. Błękitni Owińska	8	7	17:21
11. Gmina Mieleszyn	7	3	10:21
12. Kiszkowo-Rybno	7	0	5:26

Był to chyba najgorszy występ Jaroty w poznańskiej B-klasie. W pierwszej połowie jarocinianie mieli kilka akcji, lecz tylko jedna zakończyła się celnym strzałem na bramkę przeciwnika. Od początku meczu zaczęli atakować gospodarze. Jarota grała bardzo chaotycznie w obronie, a napastnicy potrafili dojść jedynie do linii pola karnego Piasta. Słabą grę Jaroty bardzo szybko wykorzystali gospodarze i po błędzie obrony w 13 minucie meczu padła pierwsza bramka. Straty próbowali nadrobić Tomczak, Woźniczka i Matuszak, jednak bezskutecznie. W 39 minucie Zdziebkowski uratował Jarotę od utraty 2 bramki, a w 42 Antczak wybił piłkę z linii bramkowej.

Po przerwie obraz gry się nie zmienił. Zawodnicy Piasta nadal atakowali, a jarocinianie próbowali szczęścia z kontrataku. W drugiej części meczu dużo pracy miał Zdziebkowski, który trzykrotnie popisał się bramkarskim refleksem. Jednak w 82 minucie bramkarz Jaroty był bez szans. Po składnej akcji trzech zawodników Piasta i po błędzie obrony, gospodarze prowadzili 2:0. Honor Jaroty uratował Woźniczka, który kilka minut później, po rzucie wolnym, zdobył bramkę. Po meczu trener Furmaniak powiedział: *Jarota zagrała dziś bardzo słabo. Jeszcze dużo czasu musi upłynąć, aby zawodnicy grali jak prawdziwy zespół. Piłkarze popełniają te same błędy, a zaczynają atakować dopiero wtedy, kiedy porażka wisi w powietrzu. Jest bardzo źle.*

Oto pozostałe wyniki 8 kolejki:

Lechita Kłecko - Fara-Pelikan Żydowo 0:1, Czarni Czerniejewo - Gmina Mieleszyn 3:1, Kasztelania Dominowo - Błękitni Owińska 4:3, Orkan Popowo Kośc. - Kiszkowo-Rybno 7:2, Orkan Błażejewko - Polonia II Środa 1:2

MICHAŁ JANKOWIAK